Gdzie ta inflacja?

Autor: **Mark Thornton**
Źródło: mises.org
Tłumaczenie: **Aleksy Przybylski**

Krytyka austriackiej szkoły ekonomicznej kierowana jest ostatnio na takich austriaków jak Robert Murphy, ponieważ inflacja w gospodarce jest na bardzo niskim poziomie. Oczywiście krytycy mówią o mainstreamowym pojęciu inflacji, czyli o poziomie cen mierzonym przy pomocy wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych (tj. CPI).

Zignorujmy problemy związane z poziomem cen i wszystkimi technicznymi problemami z CPI. Zignorujmy również fakt, że ma to mało wspólnego z austriacką teorię cyklu koniunkturalnego — w przeciwieństwie do tego co sugerują krytycy. Pogląd, że więcej pieniędzy (czyli inflacja) powoduje wzrost cen (czyli inflację cen), nie jest czysto austriackim poglądem. Jest to bardzo stary i powszechny pogląd wśród ekonomistów. Jest prezentowany w prawie każdym podręczniku, który przejrzałem.

Ta koncepcja jest często nazywana ilościową teorią pieniądza. Wyłącznie ekonomiści z merkantylistycznymi lub keynesowskimi poglądami kwestionują tę teorię. Jednakże tylko austriacy mogą wyjaśnić obecny problem — dlaczego ogromny dodruk pieniądza przez banki centralne na całym świecie nie spowodował wzrostu cen.

Austriaccy ekonomiści — tacy jak Ludwig von Mises, Benjamin Anderson i F. A. Hayek — widzieli, że ceny towarów były stabilne w latach 20. XX wieku, ale reszta cen w strukturze produkcji wskazywała problemy związane z polityką monetarną Rezerwy Federalnej. W szczególności Mises ostrzegał, że fisherowska polityka „stabilnego dolara" prowadzona przez Fed doprowadzi do poważnych konsekwencji. Gdyby nie polityka łatwego pieniądza Fedu w latach 20., to ceny spadłyby w tamtej dekadzie.

Spójrzmy na ceny, które są ignorowane przez większość ekonomistów i zobaczmy, co znajdziemy. Ekonomiści głównego nurtu nie patrzą np. na ceny ropy. Chcą, aby nie były wliczane do CPI — to samo dotyczy cen żywności. Ben Bernanke powiedział, że ceny ropy nie mają nic wspólnego z polityką pieniężną i są regulowane przez inne czynniki.

Jako austriacki ekonomista podejrzewam, że na wolnym rynku, bez banku centralnego, ceny ropy byłyby stabilne. Skłaniam się również ku tezie, że w obecnej gospodarce, z bankiem centralnym, ceny ropy są niestabilne i odzwierciedlają politykę pieniężną zgodnie z austriacką teorią cyklu koniunkturalnego.

Oznacza to, że sztucznie zaniżone przez Fed stopy procentowe zachęcą przedsiębiorców do nowych inwestycji. Rezultatem będzie wzrost popytu na ropę (podaż jest stosunkowo nieelastyczna), który doprowadzi do wzrostu cen ropy. Przedsiębiorcy będą musieli zapłacić więcej za ropę, benzynę i energię (i wiele innych towarów). Przez to ich klienci będą kupować mniej towarów (jako że będą więcej wydawać na benzynę). Niektóre nowe inwestycje okażą się nieopłacalne. Dlatego ceny ropy powinny wzrosnąć podczas ożywienia gospodarki i spaść podczas kryzysu. Na poniższym wykresie pokazane jest, w jaki sposób to działa.

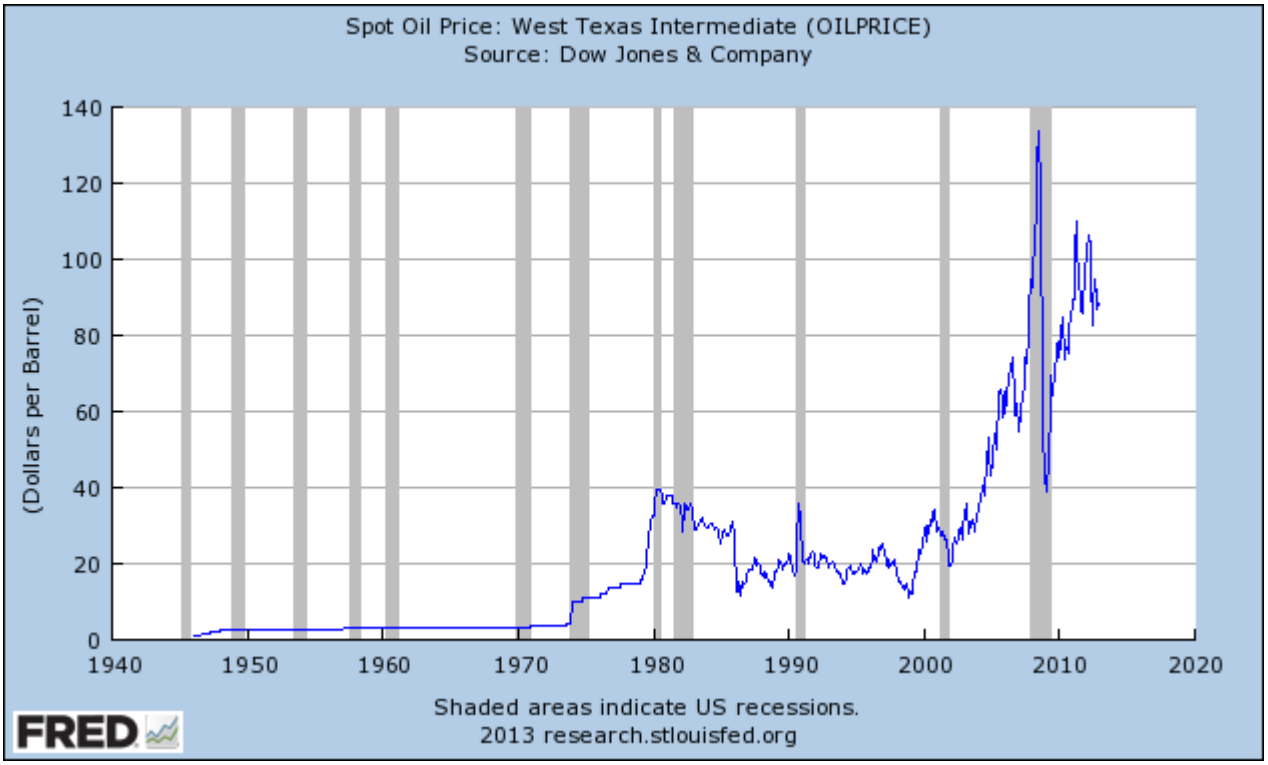

Jak widzimy, cena ropy była stabilna, gdy mieliśmy quasi standard złota. Wykres pokazuje również niestabilność podczas standardu pustego pieniądza (od 1971 r. do teraz). Ponadto, cena ropy zmienia się mniej więcej tak, jak przewiduje to austriacka teoria, choć, oczywiście, polityka monetarna nie jest jedynym czynnikiem

wpływającym na ceny ropy i nie istnieje stały, liczbowy związek pomiędzy tymi dwiema zmiennymi.

Kolejnym towarem, który jest godny uwagi ze względu na jego wysoką cenę, jest złoto. Cena złota również wzrasta podczas boomu i spada podczas kryzysu. Jednakże, od ostatniej recesji, oficjalnie zakończonej w 2009 r., cena złota zwiększyła się podwójnie. Polityka zerowych stóp procentowych Fedu spowodowała, że koszt alternatywny złota jest wyjątkowo niski. Masowe pompowanie pieniądza w gospodarkę spowodowało ogromnie wysokie ceny złota. Nic dziwnego.

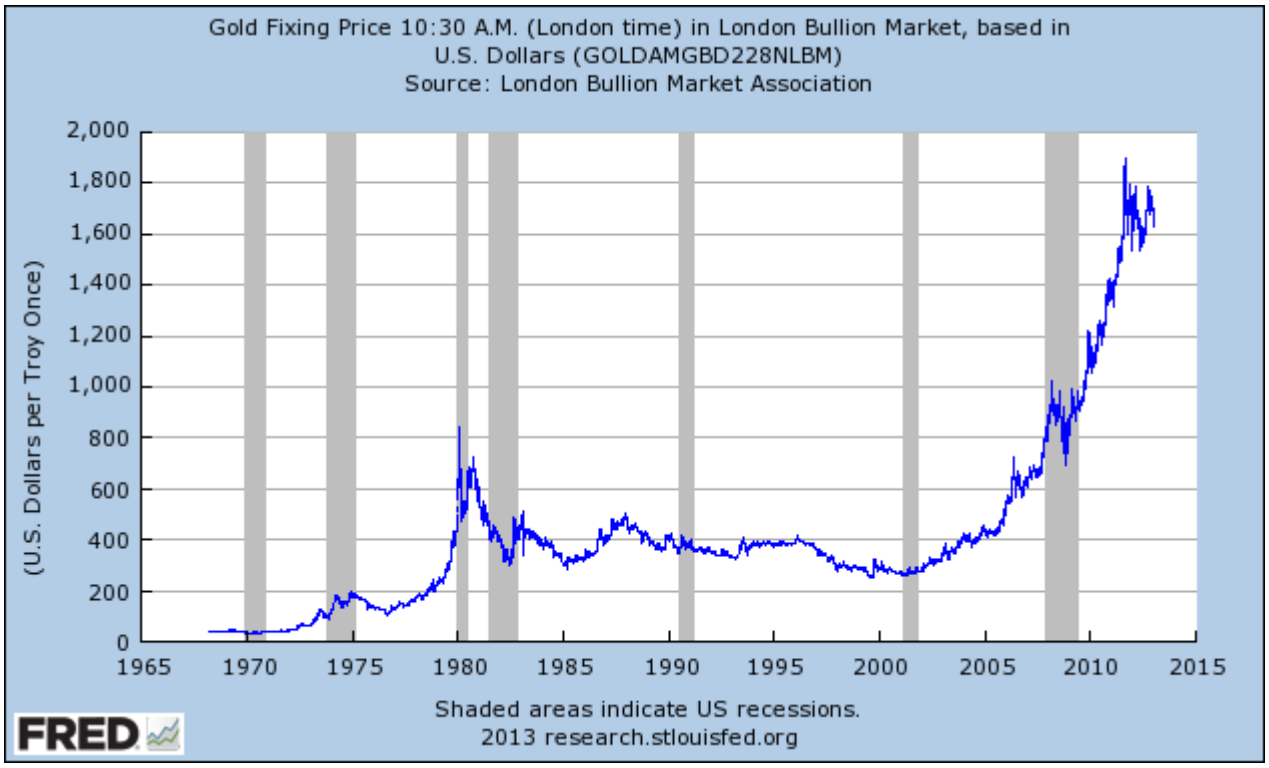

Obecnie ceny towarów wzrosły we wszystkich sektorach przemysłu. Indeks cen dóbr produkcyjnych wygląda podobnie do ropy i złota. Był on bardziej stabilny podczas *quasi*-standardu złota, zaś większe wahania zaczęły się od czasów standardu pustego pieniądza. Ten indeks ma tendencję do skoku przed recesją, a nastepnie do spadku podczas recesji i po niej. Obecnie wrócił on do rekordowych poziomów.

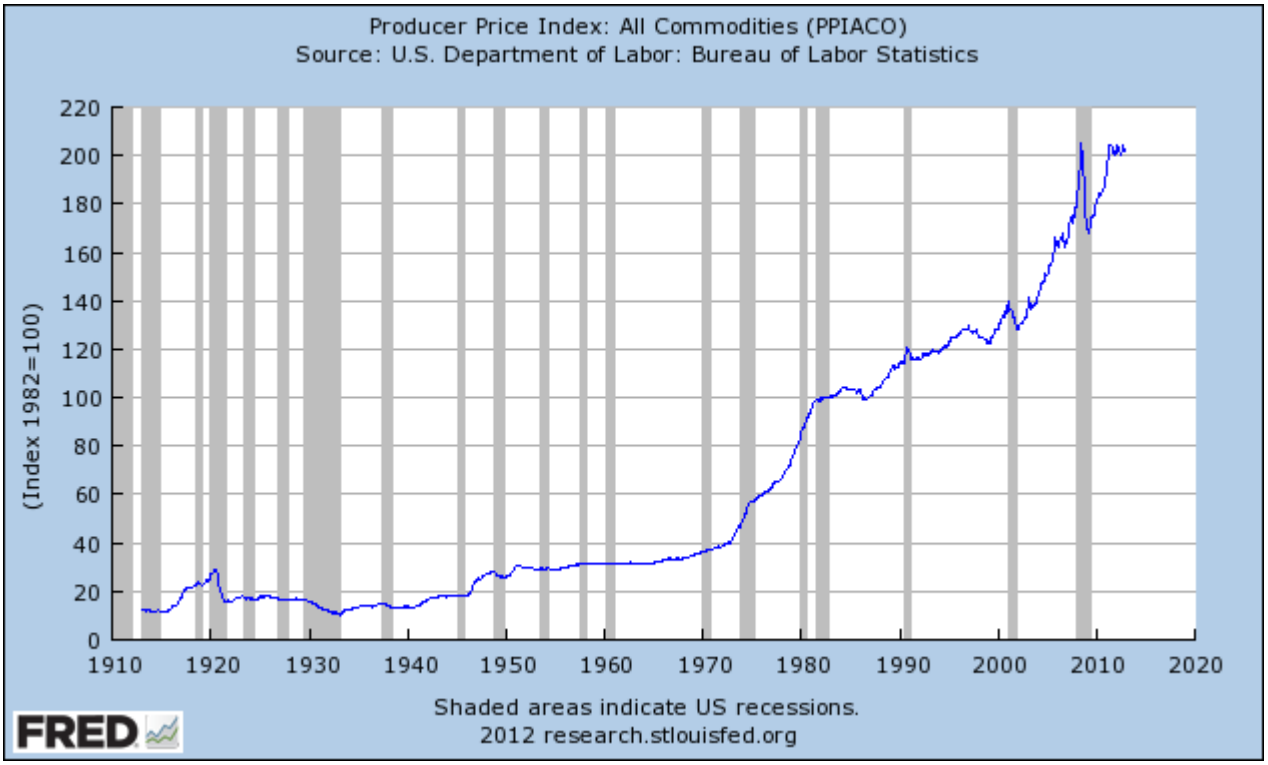

Wysokie ceny wydają się czymś normalnym. Rynek amerykańskich papierów wartościowych są na rekordowych poziomach lub blisko nich. Cena ziemi rolnej w Stanach Zjednoczonych jest najwyższa w historii. Rynek sztuki współczesnej notuje rekordowe obroty i ceny. Rynki nieruchomości na Manhattanie i w Waszyngtonie ciągle rosną, tak jak przewidywaliby austriacy. Są to w końcu miejsca, do których pieniądze są wpompowywane w gospodarkę.

Jakie byłyby ceny, gdyby Fed i inne banki centralne nie robiły tego, co robią aktualnie? Ceny domów byłyby niższe, ceny towarów byłyby niższe, CPI i PPI spadałyby. Rodziny o niskich dochodach widziałyby wzrost swojego standardu życia. Ludzie, którzy oszczędzają, dostaliby przyzwoity zwrot ze swoich oszczędności.

Oczywiście, rynek papierów wartościowych również notowałyby znacząco niższe ceny. Akcje banków załamałyby się i złe banki zostałyby zamknięte. Sektor finansowy, wraz z funduszami hedgingowymi i bankami inwestycyjnymi, znacznie by się skurczył. Nieruchomości na Manhattanie znacznie potaniałyby. Rynek pracy dla menadżerów funduszy i bankierów skurczyłby się gwałtownie.

Innymi słowy, Fed doprowadził do bogacenia się bogatych i ubożenia biednych. Gdyby nie rozpoczął najbardziej skrajnej i nietypowej polityki monetarnej w historii, to

biedni doświadczyliby relatywnego wzrostu standardu życia, a bogaci doświadczyliby zbiorowego spadku swojego standardu życia.

Są inne, ważne powody, dlaczego ceny konsumpcyjne nie wzrosły razem z podażą pieniądza tak silnie jak w przypadku ropy, złota i papierów wartościowych. Wygląda na to, że inflacyjna i keynesowska polityka prowadzona przez Stany Zjednoczone, Europę, Chiny i Japonię spowodowała, że żyjemy w gospodarczym i finansowym środowisku, w którym bankierzy boją się pożyczać, przedsiębiorcy boją się inwestować i każdy boi się o waluty, z którymi musi przetrwać.

Innymi słowy, prognozy inflacji cen nie spełniły się, ponieważ polityka keynesowska — w postaci dotacji, pakietów stymulacyjnych i ogromnej inflacji monetarnej — nie działa i w rzeczywistości niszczy gospodarkę.